



UNI WERSYTET
O P O L S K I

INSTYTUT HISTORII

ul. Strzelców Bytomskich 2, 45-084 Opole
tel. +48 77 401 61 80
fax +48 77 401 61 88
insthist@uni.opole.pl
www.historia.uni.opole.pl

Opole, 22.12.2022 r.

**Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Anny Łukaszewskiej
Przedszkola w Toruniu w latach 1945-1990
napisanej pod kierunkiem dr. hab. Zbigniewa Girzyńskiego, prof. UMK
na Wydziale Nauk Historycznych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu**

Z dużym zainteresowaniem odniosłem się do propozycji zrecenzowania rozprawy doktorskiej mgr Anny Łukaszewskiej, która powstała pod naukową opieką dr. hab. Zbigniewa Girzyńskiego na Wydziale Nauk Historycznych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Pracy, która wypełnia jedną z wielu luk w historii polskich instytucji opiekuńczo-wychowawczych. Już na wstępie pragnę podkreślić, że jest to praca dobra, która zarówno swoim zakresem tematycznym, czyli historią toruńskich przedszkoli jak i chronologicznym obejmującym lata 1945-1990 spełnia wymogi stawiane rozprawom doktorskim. Nie oznacza to, że w pracy nie ma kwestii budzących wątpliwości i skłaniających do polemik z Autorką. Do nich, jak i licznych zalet pracy odnoszę się na kolejnych stronach recenzji.

Truizmem jest stwierdzenie, że warunki rozwoju instytucji opiekuńczo-wychowawczych, tak jak i oświatowych, na które największy wpływ mieli rządzący w różnych okresach historycznych, były kiedykolwiek idealne. Potwierdzają to setki, jeśli nie tysiące wypowiedzi osób, którym dobro wspomnianych instytucji leżało na sercu. Za przykład niech posłużą trzy z nich, które sformułowano na przełomie XIX i XX w., a więc w okresie, który poprzedzał wydarzenia opisane w doktoracie Anny Łukaszewskiej. Są one jednak aktualne także i obecnie, a w szczególności „w kraju nad Wisłą”. Autorami dwóch pierwszych byli niemieccy nauczyciele, – Fryderyk Adolf Diesterweg oraz Edward Sack – którym nie były obce uwarunkowania funkcjonowania ochronek i ogródków dziecięcych, popularnych „freblówek” oraz szkół w Prusach Zachodnich, a więc prowincji w skład której wchodził wówczas także Toruń. Pierwszy z nich, na podstawie własnych wieloletnich obserwacji stwierdził, że „Kto tresuje konie albo daje je tresować, jest bardziej ceniony niż ten, kto uczy dzieci; również kto ćwiczy rekrutów, jest bardziej szanowany niż nauczyciel”. Drugi zauważył z kolei, że „państwo pruskie nie ma we wszystkich swoich dobrach ani jednej stajni, która znajdowałaby się w tak złym stanie jak tysiące szkół-ruder”. Nie wiemy, czy ich opinie znał Aleksander Świętochowski, – polski pisarz, publicysta i działacz społeczno-oświatowy – który żył w latach 1849-1938, pewnym jest jednak, że podobnie jak oni, choć w innym państwie i realiach społeczno-polityczno-gospodarczych, ubolewał, że „Gdyby na uszlachetnienie ludzi zużyto tyle trudu, ile na uszlachetnienie zwierząt domowych, wytworzono by gatunki człowieka takiej doskonałości, jakie obecnie spotykamy tylko w rzadkich wyjątkach”. Przytoczyłem powyższe opinie, gdyż pozytywie oceniona już w pierwszym akapicie recenzji rozprawa mgr Anny Łukaszewskiej, dotyczy historii oświaty, ale w aspekcie, który przez badaczy podejmowany jest stosunkowo rzadko. A to dlatego, że problematyka instytucji zapewniających dzieciom właściwe warunki rozwoju fizycznego, umysłowego, emocjonalnego i społecznego oraz przygotowujących je do nauki w szkole, a także będących pomocą pracującym rodzicom w zapewnieniu dzieciom opieki wychowawczej ustępuje w ich badaniach i pracach naukowych miejsca innym zagadnieniom.

Zadanie, które postawiła przed sobą mgr Anna Łukaszewska nie należało do prostych. Po pierwsze dlatego, że nie mogła skorzystać z większej liczby publikacji naukowych, gdyż tych w odniesieniu do analizy tytułowego zagadnienia nie ma zbyt wiele. Po drugie próba ukazania warunków, w jakich polskie społeczeństwo, czynniki rządowe, władze wojewódzkie i inne struktury organizowały przedszkola w Toruniu po II wojnie światowej jest zagadnieniem, które przez wiele osób może być uznane za niszowe. A to powstrzymuje przed pogłębionymi i żmudnymi badaniami. Po trzecie zmierzyła się z zagadnieniem z pogranicza historii, historii oświaty i historii regionu, które to niestety, przez część historyków zajmujących się zagadnieniami politycznymi i wojskowymi traktowane są z pewnym pobłażaniem, a nawet lekceważeniem. I choć powinno im to wystawiać nie najlepsze świadectwo, to niestety brakuje odważnych, którzy takie ich stanowisko publicznie potrafiliby napiętnować. Choćby dlatego, na co warto im zwrócić uwagę, że historia każdego „polityka” czy „wojskowego” ma swój początek w wychowaniu i edukacji – domowej, szkolnej, akademickiej, a współcześnie jakże często także przedszkolnej – a bez nich bohaterowie ich politycznych i militarnych batalii byłiby często zupełnie innymi ludźmi i w zdecydowanej większości przypadków nie trafiliby na karty „poważnych” historycznych opracowań.

Recenzowana praca mgr Anny Łukaszewskiej liczy sobie „przyzwoitych” 297 stron tekstu głównego, z bibliografią 316. We wstępie Autorka wyjaśniła kluczowe pojęcia dotyczące analizowanego zagadnienia oraz okoliczności przyjęcia ram chronologicznych (1945-1990). Wyjaśniła ponadto dlaczego tematem jej rozprawy stało się zaprezentowanie funkcjonowania systemu wychowania przedszkolnego w Toruniu w latach 1945-1990. W jej ocenie miasto Toruń to dobry przykład do analizy tytułowego zagadnienia z kilku powodów, wśród których jako główne wskazała rozmiary miasta, jego powojenną specyfikę *vide* procesy migracyjne, a także rozwój lokalnej administracji. Wątpliwości nie budzi przyjęta przez Autorkę rozprawy początkowa cezura, czyli rok 1945, kiedy to doszło do zajęcia miasta przez wojsko sowieckie, a następnie jego włączenie w strukturę rządzonego, afiliowanego przez władzę sowiecką Rządu Tymczasowego z dominującą rolą środowisk komunistycznych. Broni się także cezura końcowa, czyli rok 1990, kiedy to w wyniku transformacji politycznej w Polsce doszło do upadku dominacji partii komunistycznej i szczególnie ważnych w kontekście przyszłego funkcjonowania placówek opiekuńczo-wychowawczych oraz oświatowych pierwszych wyborów samorządowych, które otworzyły nowy rozdział historii wszystkich wspólnot lokalnych, w tym tytułowego Torunia. Miasta o wielowiekowej historii, przez które przebiegał bursztynowy szlak, było miejscem zawarcia dwóch słynnych XV w. polsko-krzyżackich traktatów pokojowych, urodził najślynniejszy astronom w dziejach Mikołaj Kopernik, a które współcześnie z powodzeniem reklamuje się obrazowym hasłem „gotyk na dotyk”.

Podstawę źródłową rozprawy – w tym sprawozdania o charakterze okresowym sporządzane w poszczególnych przedszkolach oraz opracowywane na ich bazie sprawozdania lokalnych władz oświatowych kierowane do nadzorujących je organów – Autorka odnalazła w zasobach Archiwum Akt Nowych, Archiwum Państwowego w Toruniu oraz Archiwum Państwowego w Bydgoszczy. Ponadto sięgnęła po dokumenty z Archiwum Zakładowego Urzędu Miasta Torunia. W największym stopniu, w pracowaniu tematu, pomocne okazały się archiwa poszczególnych przedszkoli, w których dotarła do mających szczególną wartość kronik. I choć, jak zaznaczyła, prowadzone one były w bardzo różny sposób, to jednak dały bezcenny obraz wielu aspektów funkcjonowania poszczególnych toruńskich placówek w latach 1945-1990. Przydatne okazały się również materiały archiwalne instytucji społecznych, religijnych i politycznych, które prowadziły swoje placówki przedszkolne w Toruniu w prezentowanym okresie, a do których dotarła w Archiwum Diecezji Pelplińskiej, Archiwum Kurii Metropolitalnej w Gnieźnie, Archiwum Prowincji Poznańskiej Sióstr Serafitek, Archiwum Prowincji Toruńskiej Zgromadzenia Sióstr Elżbietanek, Archiwum Komendy Wojewódzkiej Policji w Bydgoszczy i Archiwum Wojskowe w Toruniu

oraz Archiwum Związku Nauczycielstwa Polskiego Oddział w Toruniu. Istotny wkład, w ostateczny kształt rozprawy, wniosły także informacje pozyskane przez mgr Annę Łukaszewską w wyniku przeprowadzonych przez nią wywiadów z pracownikami przedszkoli, a także te, które zostały przez nich, na różnych etapach pracy lub po jej zakończeniu, sporządzone w formie relacji – ustnych lub pisemnych. W pracy odnoszącej się do historii XX wieku nie mogło zabraknąć materiałów prasowych, które jak zaznaczyła Autorka, choć nie są szczególnie liczne i obszernie w odniesieniu do dziejów toruńskich przedszkoli, to jednak „od czasu do czasu” można w nich było znaleźć te dotyczące przedszkoli. W gronie tytułów, które w sposób szczególny okazały się być przydatne Autorka wskazała „Robotnika Pomorskiego” i „Nowy Dzień Robotnika”. A w odniesieniu do treści dotyczących metodyki pracy z dziećmi, polityki oświatowej państwa i postulatów z nią związanych wypowiedianych przez Związek Nauczycielstwa Polskiego cennym źródłem było czasopismo pedagogiczne „Wychowanie w Przedszkolu”. Rozprawa bazuje także na literaturze przedmiotu dotyczącej wychowania przedszkolnego w ujęciu historycznym. Spośród prac zwartych dotyczących historii przedszkoli w Polsce po 1945 roku, za szczególnie wartościową, co znalazło swojej odzwierciedlenie w jej wykorzystaniu, Anna Łukaszewska uznała książkę Moniki (Joanny) Wiśniewskiej *Przedszkola Polski „ludowej”. Ideologizacja instytucji (1944-1965)*, na kartach której przedstawiony został system prawny, w jakim funkcjonowały przedszkola w okresie powojennym, w tym podkreślenie przełomowego charakteru roku 1961, kiedy to uznano wychowanie przedszkolne jako pierwszy szczebel edukacji.

Przechodząc do oceny układu rozprawy mgr Anny Łukaszewskiej już na wstępie należy podkreślić, że zasadnym było przyjęcie porządku chronologicznego. W pierwszym rozdziale, któremu Autorka nadała charakter wprowadzający do tematu, omówiła treści odnoszące się do historii instytucji wychowania przedszkolnego na ziemiach polskich oraz ich rozwoju na gruncie w Torunia w okresie międzywojennym. W tej części sporo miejsca, ponad trzydzieści pierwszych stron (s. 14-38), poświęciła jednak genezie wychowania przedszkolnego – głównie ochronkom – w znacznie szerszym niż tylko odnoszącym się do dziejów ojczystych – ujęciu. W efekcie w swoim wprowadzeniu odwołała się do poglądów Platona i Arystotelesa. Następnie płynnie przeszła do koncepcji zawartych w dziele Andrzeja Frycza Modrzewskiego „O naprawie Rzeczypospolitej”, w którym zwracał on uwagę na znaczenie wychowania podkreślając priorytetową rolę rodziców w wychowaniu dziecka. Przywołała dokonania czeskiego pedagoga Jana Amosa Komeńskiego, filozofa Johna Locke’a i szwajcarskiego pedagoga Jana Henryka Pestalozziego. W rozprawie nie mogło zabraknąć odwołania do dokonań wybitnego niemieckiego pedagoga Friedricha Fröbela oraz Marii Montessori. Drobna uwaga, którą w odniesieniu do pierwszego rozdziału pragnę wyrazić dotyczy samego tytułu, który w mojej ocenie nie do końca odzwierciedla jego treść. A to dlatego, że kwestie dotyczące *Wychowania przedszkolnego w okresie II Rzeczypospolitej* – takie jest brzmienie tytułu – *de facto* zostały przedstawione w jego drugiej części (s. 38-67). Bardziej trafnym w ocenie recenzenta byłoby nadanie tej części pracy, zgodnie z jej zawartością, tytułu w rodzaju: *Wychowanie przedszkolne. Geneza, rozwój i miejsce w historii II Rzeczypospolitej*. Druga wiąże się z licznymi powtórzeniami informacji szczegółowych, które na kilkudziesięciu stronach tego rozdziału, zostały zupełnie niepotrzebnie podane kilka razy. Ten błąd sprawił, że w kilku miejscach zaburzona została chronologia narracji.

Rozdział drugi rozprawy, który jest również najobszerniejszym, gdyż liczy blisko 120 stron (s. 68-186) prezentuje obraz funkcjonowania toruńskich przedszkoli od momentu zakończenia II wojny światowej, a kończy na roku 1956, który Autorka przyjęła za badaczami dziejów społeczno-politycznych, uznając tą datę za szczególnie istotną w dziejach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Analizując i oceniając szybki rozwój przedszkoli pod kątem liczbowym, Autorka zwróciła uwagę, że najczęściej nie szedł on jednak w parze z jakością wychowania i nauczania oraz warunkami lokalowo-dydaktycznymi. Wiele do życzenia pozostawiał stan techniczny budynków ich wyposażenie oraz przepełnienie. W tej części

zwróciła uwagę, że wzrost liczby przedszkoli był determinowany przez wiele czynników, w tym migrację ze wsi do miast oraz politykę gospodarczą ówczesnych władz, które konsekwentnie dążyły do wzrostu zatrudnienia kobiet, co wymuszało tworzenie przedszkoli. Na kartach pierwszego rozdziału sporo miejsca poświęciła także analizie dokumentów władz centralnych, takich jak instrukcje w sprawie przyjmowania dzieci do przedszkoli czy organizacji zajęć i wyposażenia przedszkoli. W tej części przywołane zostały ponadto funkcjonujące w ówczesnej Polsce typy przedszkoli, tj. publiczne, państwowe, prywatne, samorządowe, zakładowe oraz prowadzone przez różne instytucje i organizacje. Jedną z takich organizacji był Caritas, którego przedszkola, tak jak i prywatne, sukcesywnie przejmowało państwo, który to proces przedstawiony został w rozprawie.

Rozwój wychowania przedszkolnego w Toruniu na tle polityki oświatowej państwa w latach 1956-1975 stanowi treść trzeciego rozdziału, którego cezurą końcowa związana jest z reformą administracyjną, na mocy której Toruń ponownie stał się siedzibą władz wojewódzkich. Opisując i oceniając ten okres funkcjonowania przedszkoli w Toruniu Anna Łukaszewska podkreśliła, że stale rosnąca liczba placówek wychowawczo-opiekuńczych była wynikiem zwiększonego zatrudnienia kobiet. W tym kontekście zwróciła uwagę, że wzrost liczby przedszkoli należy odczytywać jako sukces ówczesnej władzy, ale jednocześnie zaznaczyła, że instytucje te były systematycznie poddawane naciskom ideologicznym. Rosnąca liczba przedszkoli nie zaspokajała jednak zapotrzebowania, a duża liczba dzieci w oddziałach przedszkolnych negatywnie wpływała na pogorszenie efektów wychowawczo-edukacyjnych, a także warunków pracy nauczycieli. Jednym ze sposobów zwiększenia liczby miejsc dla dzieci w wieku przedszkolnym, podejmowanym przez władze na terenie Torunia, ale i innych miast w Polsce, które wymieniła Autorka pracy, było tworzenie zarówno oddziałów przedszkolnych w szkołach podstawowych jak i oddzielnych placówek przedszkolnych przy takich szkołach. W ten sposób wykorzystywano do tworzenia nowych miejsc dla dzieci w wieku przedszkolnym istniejącą infrastrukturę, ale najczęściej kosztem ograniczenia i tak już przepelnionych szkół podstawowych. W tej części pracy krytycznie ocenione zostały działania władz komunistycznych, podejmowane już od końca lat czterdziestych, a zmierzające do nadania całej oświacie, w tym wychowaniu przedszkolnemu jednoznacznie świeckiego charakteru. Warto zwrócić uwagę, że pomimo zdecydowanie dominujących w pracy krytycznych ocen, w szczególności ideologizacji wychowania przedszkolnego w PRL-u, mgr Anna Łukaszewska, bez problemu potrafiła wskazać i ocenić działania ówczesnych władz, które miały wiele pozytywnych aspektów, jak choćby uchwaloną 15 lipca 1961 roku przez Sejm *Ustawę o rozwoju systemu oświaty i wychowania*, która jasno precyzowała cele oraz zadania wychowania przedszkolnego. Podobna ocena dotyczyła *Ustawy o prawach i obowiązkach nauczycieli*, która obejmowała nauczycieli pracujących w przedszkolach.

Zamykający rozprawę rozdział czwarty obejmuje piętnastoletni okres funkcjonowania toruńskich przedszkoli, którego datę końcową wyznacza przywołany już i dobrze uzasadniony okres przełomu w Polsce, kiedy w sposób nie tylko symboliczny, ale i formalny zakończył się w Polsce komunizm. *Vide* pierwsze wybory samorządowe, które odbyły się w maju 1990 roku oraz pierwsze powszechne wybory prezydenckie z listopada-grudnia 1990 roku, po których nastąpiło przekazanie przez ostatniego prezydenta na obczyźnie Ryszarda Kaczorowskiego insygniów władzy prezydentów II Rzeczypospolitej. Jak zaznaczyła Autorka rozprawy, demokratycznie wyłonione wówczas władze lokalne stanęły przed wyzwaniem w zakresie polityki oświatowej szczebla przedszkolnego w realiach demokratycznego państwa prawnego oraz gospodarki wolnorynkowej. W tym miejscu należy zaznaczyć, że choć cezurę końcową pracy stanowi formalnie rok 1990, to w wielu miejscach, z korzyścią dla jej zawartości, Autorka wykroczyła poza tę granicę, tak aby ukazać przemiany jakie przechodziły w wolnej Polsce przedszkola utworzone w opisanym w pracy okresie, tj. w latach 1945-1990. W zamieszczony w tym rozdziale opisie rozwoju toruńskich przedszkoli mgr Anna

Łukaszewska zwróciła uwagę, że był to okres, w którym kolejny raz nastąpiło zwiększenie liczby przedszkoli, co było wynikiem stale rosnących potrzeb, w tym konsekwencją powrotu na rynek pracy, po okresie macierzyńskim, kobiet z tzw. wyżu demograficznego oraz systematycznego wzrostu liczby mieszkańców Torunia. Jednocześnie w przygotowaniu nauczycieli do zawodu, w tym także tych pracujących w przedszkolach w analizowanym okresie, co było korzystne dla procesu opiekuńczo-wychowawczo-edukacyjnego, podejmowane były zabiegi mające na celu podniesienie kwalifikacji zawodowych nauczycieli, w tym docelowo doprowadzenie do sytuacji, w której w przedszkolach mogłyby pracować tylko osoby legitymujące się wykształceniem wyższym.

Pracę wieńczy bardzo dobrze opracowane – syntetyczne – zakończenie (s. 294-297), w którym mgr Anna Łukaszewska wskazała najistotniejsze opisane przez nią kwestie związane z działalnością przedszkoli w Toruniu w latach 1945-1990. Podkreślam to, gdyż bardzo często zdarza się, że w rozprawach doktorskich ich autorzy mają poważny problem z umiejętnością zebrania najważniejszych wątków i ujęcia ich na kilku stronach, w taki sposób, aby z jednej strony nie były prostym powtórzeniem przedstawionych na kilkuset stronach treści. Z drugiej pokazywały umiejętność wskazania rzeczy kluczowych. Jediną rzeczą, której w tej części brakuje recenzentowi, to wskazanie postulatów badawczych, które powinny stać się tematem kolejnych prac poświęconych szeroko pojętej oświacie i wychowaniu toruńskiej młodzieży. Tym bardziej, że po lekturze rozprawy doktorskiej mgr Anny Łukaszewskiej, jestem przekonany, że ma on na podorędziu ich całkiem długą listę, jako osoba znakomicie zorientowana w jej specyfice, tak w ujęciu historycznym jak i współczesnym.

Skoro już wcześniej zostało podkreślone, że temat – zarówno od strony merytorycznej jak i społecznego zapotrzebowania – jest uzasadniony, to najwyższa pora, aby przejść do omówienia kwestii decydujących o wartości naukowej pracy oraz wskazać wątki skłaniające do refleksji lub też polemiki z Autorką. I tak w pracy, a ściśle we wstępie, niestety nie zostały wskazane przez Autorkę zastosowane przez nią metody badawcze. Jest to zarzut z gatunku tych poważniejszych, który zakładam, że wynikał z przeoczenia, gdyż uważna analiza pracy jednoznacznie wskazuje, że Autorka podstawowe metody badawcze warsztatu historyka wykorzystywała, jak choćby filologiczną, porównawczą czy statystyczną. W kontekście wstępu, należy również odnotować, brak jasno postawionych pytań badawczych, gdyż za takie nie można uznać, wspomnianego już wcześniej celu (s. 7), jakim było zaprezentowanie funkcjonowania systemu wychowania przedszkolnego w Toruniu w latach 1945-1990.

Szkoda, że z pracy tak niewiele dowiadujemy się o tym, kto był patronem poszczególnych. Ewentualnie jakie nadawano im nazwy, co w przypadku przedszkoli, jak wiadomo, często przyjmowało bardzo oryginalny charakter. Równie ciekawe poznałoby pokazywanie, że o ile w PRL-u taka praktyka była stosunkowo rzadka, to już po 1990 roku, za który to rok Autorka „wychodzi” w swojej rozprawie, stało się to wręcz regułą. *Vide* przywołany przykład Przedszkola nr 14 przy ulicy Osiedlowej, – bez imienia/nazwy – w którym po przemianach powstała prywatna placówka przedszkolna nazwana – „Calineczką” (s. 256). W tym kontekście praca mgr Anny Łukaszewskiej była szansą do przypomnienia i analizy, kogo i dlaczego dowartościowywano w okresie Polski Ludowej nadawaniem jego imienia danej placówce przedszkolnej. Dla wielu, szczególnie młodszych osób, wiele takich postaci jest już dzisiaj anonimowych, podczas gdy w PRL-u należeli oni do grona szczególnie „popularnych”, choć nie zawsze lubianych patronów przedszkoli czy szkół. I to nie tylko w Toruniu, ale w całej Polsce. Zwracam na to uwagę, gdyż przywołanie takich postaci, stwarzało Autorce okazję do przeprowadzenia analizy porównawczej ich popularności, tak aby np. pokazać specyfikę Torunia na tle innych miast w Polsce lub też wykazać, że zasadniczych różnic w tej materii nie było.

Wątkiem, który praktycznie nie pojawia się w pracy mgr Anny Łukaszewskiej jest kwestia nawiązywania współpracy między toruńskimi przedszkolami, w kontekście różnych aspektów ich działalności. W ocenie recenzenta jest to nie tylko ciekawy, ale przede wszystkim ważny, w odniesieniu do tematu rozprawy wątek, który szkoda, że Autorka pominęła w swojej analizie. I nie chodzi bynajmniej o to, że miała obowiązek dotrzeć do wszystkich opisanych form współpracy toruńskich przedszkoli. Wystarczyłoby, aby ograniczyła się do kilku przykładów i pokazała w jaki sposób przedszkola ze sobą współpracowały, np. w organizacji imprez kulturalnych czy sportowych. W jakich obszarach ta współpraca pokazywała, że podejmują takie same działania, a w jakich sferach działania poszczególnych przedszkoli, była zupełnie inna. Naturalnie tą uwagę można potraktować, jako postulat badawczy na przyszłość, w kontekście analizy współpracy poszczególnych placówek przedszkolnych.

Ważny, choć niestety często marginalizowany przez historyków aspekt funkcjonowania przedszkoli, tak jak i szkół, dotyczy udziału dzieci w uroczystościach i imprezach związanych z rocznicami wydarzeń, które w danym okresie były w sposób szczególnie celebrowane. Do analizy tego zagadnienia, tak jak i w przypadku wielu innych kwestii, z powodzeniem mogły zostać wykorzystane przedszkolne kroniki. Zarzut ten dotyczy wielu prac naukowych, których autorzy podejmując tematy dotyczące funkcjonowania przedszkoli i szkół, niestety bardzo szybko zapomnieli z czym stykali się w okresie swojego dzieciństwa. W tym kontekście warto podkreślić, że obchody wydarzeń rocznicowych miały bardzo często istotny wpływ na kształtowanie szeroko pojętej świadomości dzieci i młodzieży. Dlatego też warto w tym miejscu przypomnieć, przypisywaną Christianowi Shultzowi sentencję, która mówi, że rocznice są wzniesieniami w krajobrazie naszego życia, gdyż kierują nasz wzrok w stronę przebytej drogi i często jest wykorzystywana jako motto szkolnych zjazdów absolwentów. A także odwołać się do krytycznych wobec rocznic, a to przecież w dniu urodzin lub śmierci patrona, celebrowane były najważniejsze uroczystości, wypowiedzi. Znamienne, że tych jest znacznie więcej niż pozytywnych, jak przytoczona CH. Shultza. Wśród autorów takich słów był między innymi Fiodor Dostojewski, który krytycznie wypowiadał się na ich temat podkreślając, że „Bywają marzyciele, którzy obchodzą rocznice pojawienia się ich fantastycznych wizji”, Stefana Kisielewskiego, który twierdził, że „Okrągłe rocznice są nonsensem, gdyż wynikają z przypadkowego stosowania systemu dziesiętnego”, czy francuskiego pisarza André Maurois, który nie pozostawiał wątpliwości, co sądzi o rocznicach, gdy pisał że „były zawsze terenem bardzo podatnym do rozpalania namiętności”. Krytycznie o czczeniu narodowych rocznic, w szerszym kontekście i bez odnoszenia się tylko do indoktrynacyjnej roli jaką odgrywały w Polsce po 1945 roku, wypowiadał się także polski historyk Janusz Tazbir, który używał wręcz w tym kontekście określenia – „rocznicomania”. Autor recenzji do tych krytycznych opinii się nie przychyła, choćby dlatego, że ich autorzy poza krytyką rzadko kiedy proponowali lepsze rozwiązania dla upamiętnień, a jednocześnie często byli oburzeni, gdy o przeszłości i płynących z niej doświadczeniach społeczeństwa zapominały.

Do omawianej kwestii odniósł się także Marcin Kula, który nawiązywanie do rocznic, zaliczył do jednej z wielu współczesnych form wypowiedania się o historii. W jednym ze swoich esejów zwrócił on uwagę na kwestię przemilczania bądź wręcz uniemożliwiania obchodzenia pewnych rocznic, do których odniesienia znajdujemy w recenzowanym doktoracie, gdy przypominał casus 3 maja i 11 listopada przemilczanych w czasach komunistycznych w Polsce. Ten ceniony badacz, umiejętnie poruszający się na pograniczu historii i socjologii, odnosząc się do czasów nam współczesnych opisał proces, którego odzwierciedlenia niestety nie odnajdujemy na kartach recenzowanej pracy, gdy czytamy, że „W ostatnich czasach w formach obchodów rocznic zaznacza się ewolucja podobna do ewolucji muzeów czy pomników. Często tracą one poważny akcent kommemoracyjny na rzecz wspólnej aktywności, zabawy, udziału we wciągającym przedstawieniu”. I właśnie tego

elementu tak brakuje w recenzowanej rozprawie. W tym miejscu warto postawić pytanie – Jak wyglądałoby życie przedszkoli i szkół bez obchodzenia rocznic wydarzeń historycznych oraz różnego rodzaju uroczystości? Czy przedszkola i szkoły, po wielu doświadczeniach XX wieku, w tym kilkudziesięciu latach komunistycznej indoktrynacji, o której tak często wspomina w pracy mgr Anna Łukaszewska, powinna się w ogóle uwolnić od obchodzenia uroczystości rocznicowych. Szukając odpowiedzi na tak postawione pytanie, sięgnijmy po przemyślenia Yuvala Noaha Harariego, autora popularnych książek o kondycji ludzi w ujęciu historycznym i futurystycznym, które ukazały się na przestrzeni drugiej dekady XXI w. I tak według tegoż izraelskiego historyka, jest to niemożliwe, gdyż tym, co zapewniło człowiekowi szczególną pozycję na świecie jest właśnie „wyjątkowa zdolność posługiwania się mową artykułowaną”, a słowo rocznica pochodzi od prasłowiańskiego „rzec coś”, „powiedzieć”, „ustalić”. A o czym mamy rozmawiać i co celebrować, jeśli nie o rzeczach dla nas ważnych, które przywołujemy i wspominamy po wielokroć.

Odnosząc się do stwierdzenia samej Autorki, że w ostatnim czwartym rozdziale odnosi się także do okresu wykraczającego poza wskazaną cenzurę 1990 roku, upominam się o informacje dotyczące dekomunizacji, czyli ukazania – przynajmniej na kilku przykładach – realizacji jednego z ważniejszych postulatów obozu solidarnościowego, jakim była właśnie dekomunizacja, rozumiana jako usuwanie z przestrzeni publicznej elementów związanych z ideologią komunistyczną oraz ustrojem Polski Ludowej. W tym kontekście można sobie wyobrazić, że dekomunizacji nie brakowało przeciwników, którzy z różnych powodów kwestionowali np. próby usuwania nadanych przed 1989 r. patronów przedszkoli. W recenzji pracy doktorskiej szczególnie istotne jest to, aby zwrócić uwagę na te elementy, które jej Autorce i Jej ustaleniom lub wnioskom zapewnią trwałe miejsce, w tym przypadku na kartach opracowań dotyczących historii polskich placówek opiekuńczo-wychowawczych i oświatowych. Pierwszy „z przysłowiowego brzegu” z takich wniosków mógłby mówić o tym, że nie ma jednoznacznej cenzury pozwalającej zauważyć przejście od komunizmu do demokracji na gruncie zmiany patronów toruńskich przedszkoli.

W tym miejscu pozwolę sobie wykorzystać recenzję rozprawy doktorskiej do wyrażenia opinii na temat tzw. Szkół Doktorskich, choć przez taką Autorka rozprawy nie przeszła. Otóż wspomniane Szkoły Doktorskie są rozwiązaniem wprowadzonym na uczelniach wyższych w Polsce w 2019 roku, a ich głównym skutkiem było znaczące ograniczenie liczby osób mających szansę rozpocząć studia doktoranckie. W efekcie rozwiązanie to zamyka drogę do pisania prac doktorskich dla wielu zdolnych oraz mających już pewne doświadczenie zawodowe osób, które tak jak Pani Anna Łukaszewska udowodniły swoją pracę, że warto dać im szansę na studia doktoranckie. A to głównie dlatego, iż dzięki takim pracom jak *Przedszkola w Toruniu w latach 1945-1990* dokumentowana, opisywana i analizowana jest nasza historia ojczysta i regionalna w jej różnych aspektach i wymiarach, a która raczej nie może liczyć na zainteresowanie, tych „nielicznych” badaczy, przyjętych do Szkół Doktorskich na uczelniach w całej Polsce, którym Ministerstwo wysłało czytelny sygnał – publikujcie najlepiej w zagranicznych periodykach, bo te mają wysoką punktację, podczas gdy polskie tytuły, nawet najbardziej uznane, mogą o nich tylko pomarzyć. Dlatego też zajmujcie się sprawami, które świat zainteresują. Pytanie brzmi, ile takich wątków jest w naszej ojczystej historii, i jaki negatywny wpływ na badania lokalne i regionalne, będzie miało ich świadome marginalizowanie. Niestety straty, które spowodują wprowadzane reformy, w tym doprowadzenie do likwidacji wielu wartościowych periodyków naukowych, najczęściej poświęconych historii regionów lub specjalistycznym kwestiom z zakresu nauk społeczno-humanistycznych, w konsekwencji sztucznie tworzonych list wysoko punktowanych czasopism i wydawnictw, będzie bardzo trudno odrobić. W równie dużym stopniu szkoda setek, a nawet tysięcy lokalnych inicjatyw, które jak przysłowiowe „grzyby po deszczu” zaczęły pojawiać się w Polsce w ostatnich kilkudziesięciu latach, nota bene po przemianach 1989 r., a którym akademickie środowisko naukowe kibicowało, i które

wspierało swoimi publikacjami, a które nagle stanęły przed widmem zamknięcia, gdyż naukowcom publikowanie na ich łamach nie tylko nie przynosi korzyści, ale wręcz jest odradzane przez dyrektorów Instytutów, w których są zatrudnieni, gdyż w ocenie dyscypliny nie ma to żadnego znaczenia. A przecież liczą się punkty, punkty i tylko punkty. I to nie dlatego, że nie ma na nie zainteresowania, ale w wyniku błędnych decyzji administracyjnych, które de facto zamykają naukę w hermetycznym świecie laboratoriów i sal wykładowych, a z historii pozostawiają ją tylko wydaniu „makro”. Piszę o tym wszystkim w grudniu 2022 roku, tak jak pisałem rok, dwa, trzy lata temu w innych recenzjach doktoratów, gdyż dzięki charakterowi i przeznaczeniu niniejszego tekstu, liczę, że ten „krzyk o zmianę złych rozwiązań” ma szansę dotrzeć do szerszego grona odbiorców. A to dlatego, że ciągle wierzę, iż nie jest jeszcze za późno na zatrzymanie zmian, których pozytywów pomimo usilnych starań dostrzec nie potrafię, a złe skutki widać już bardzo wyraźnie, choćby w ograniczeniu kilkudziesięciu jeśli nie setkom miłośników i pasjonatów historii dostępu do miejsc na studiach doktoranckich, których w Szkołach Doktorskich liczba została bardzo mocno ograniczona. Pani Anna Łukaszewska jeszcze zdążyła. Wiele innych osób tej szansy, poprzez radykalne obniżenie liczby miejsc na studiach doktoranckich, od kilku lat już nie ma.

Wracając do recenzowanej pracy pragnę podkreślić, że jej wartość byłaby większa, gdyby przy opisie najważniejszych zagadnień Autorka nie zapomniała, że zawsze warto rozpoczynać od kwestii podstawowych, będących swego rodzaju wprowadzeniem do tematu. Tego, co Michał Bobrzyński, już blisko sto-pięćdziesiąt lat temu, na kartach metodologicznego dodatku do swoich szeroko komentowanych *Dziejów Polski w zarysie* określił mianem „fundamentów”. To po pierwsze wpisałoby, przynajmniej częściowo pracę w ponadregionalny wymiar. Autorka choć odnosi się czasami do wydarzeń społeczno-politycznych z poziomu ogólnopolskiego, to próżno szukać w jego pracy więcej informacji poza imieniem i nazwiskiem o osobach, które w okresie Polski Ludowej miały największy wpływ na oblicze polskiej oświaty, w tym funkcjonowanie przedszkoli. A gdy chodzi o wymiar lokalny, to niezbyt wiele dowiadujemy się o kuratorach, naczelnikach wydziałów oświaty oraz dyrektorach poszczególnych przedszkoli. I choć w przypadku tych ostatnich, w kilku przypadkach zostają oni wymienieni z imienia i nazwiska to niestety *de facto* pozostają wręcz anonimowi. A przecież bardzo często to od ich inicjatywy i zaangażowania zależało w jaki sposób funkcjonowały poszczególne placówki. Tu pomocne byłyby dokumenty szkolne, a w tym protokoły rad pedagogicznych, a nawet akta osobowe.

Wartość przedstawionej do recenzji rozprawy podnoszą tabele. W pracy zamieszczono ich 18 i, co należy podkreślić znacząco ułatwiają analizę kwestii, które zostały w nich przedstawione. Odnotujmy ponadto, że rozprawa mgr Anny Łukaszewskiej zawiera bardzo bogaty materiał statystyczny, który pozwala w szczegółach poznać wiele aspektów funkcjonowania toruńskich przedszkoli w latach 1945-1990. Istotne jest jednak, że wszystkie zamieszczone w pracy dane oraz zestawienia nie przytłaczają podczas jej lektury, gdyż zostały umiejętnie wkomponowane w narrację. W tym miejscu muszę jednak zaszerwować małą „łyżkę dziegciu do beczki miodu”. Otóż Autorka mogła, a nawet powinna wiele opisanych w pracy miejsc i osób opatrzyć materiałem fotograficznym. Dotyczy to np. fotografii, na których widać budynki przedszkoli z tablicami urzędowymi, na których była informacja o typie placówki, jej nazwie ewentualnie patronie oraz miejscu, w którym się znajdowała. Ponadto zdjęcia z uroczystości przedszkolnych czy też wycinki prasowe dokumentujące, opisujące i ilustrujące ważne wydarzenia w historii poszczególnych placówek. Niestety pominięcie tego materiału w pracy – naturalnie pamiętam, że dotyczy to doktoratu – a nie przedszkolnego albumu, uważam za przeoczenie, które rzutuje jednak na końcową ocenę.

W tym miejscu wspomnę tylko, że w pracy występuje niezbyt duża, ale jednak zauważalna liczba lapusów językowych, które pojawiają się już we wstępie, w rodzaju: cenzura zamiast cezura (s. 7), i zamiast I w odniesieniu do I wojny światowej (s. 21), ryckiego

zamiast ryskiego (s. 38) czy obozu sanackiego zamiast sanacyjnego (s. 52). Kilka razy Autorka rozpoczyna zdanie „małą literą” (s. 13, 21, 22, 58, 66-67 i inne). Ta sama uwaga odnosi się do zapisów w przypisach, gdzie np. w kilkunastu przypadkach dotyczy to nawet inicjałów imienia autora przywoływanej publikacji. Pojawiają się także rozbieżności w dacie – *vide* data zamknięcia Państwowego Seminarium Ochroniarskiego w Toruniu, gdzie raz s. 64 jest rok 1923, a innym razem s. 66 rok 1924. W przypisach brak jest także konsekwencji w zapisie tytułów prac zwartych i artykułów – raz jest kursywa, a innym razem już jej nie ma. Ponadto wiele tytułów czasopism zostało podanych bez cudzysłowu.

Na zakończenie tytułem ciekawostki warto odnotować, że hasło „przedszkole” w polskiej wersji, powstałej w 2001 roku, największej encyklopedii internetowej działającej zgodnie z zasadą otwartej treści, która w 2021 roku miała 323 wersje językowe, opatrzone zostało fotografią przedstawiającą... budynek Przedszkola Miejskiego Nr 4 w Toruniu. Budynek znajduje się w zachodniej części miasta, w dzielnicy Bydgoskie Przedmieście, przy ul. Bydgoskiej 34. Powstał on w latach 1895–1896 i pierwotnie pełnił funkcję mieszkalną. W 1920 roku stał się siedzibą Konsulatu Republiki Francji, a 11 listopada 1922 roku umieszczono w nim Konsulat Generalny Niemiec. Konsulat był czynny do 3 września 1939 roku. Po II wojnie światowej w budynku funkcjonowała Szkoła Podstawowa Nr 13 wraz z internatem oraz z ogniskiem muzycznym. Od 1964 roku do dziś jest on siedzibą Przedszkola Miejskiego Nr 4. W 1983 roku budynek wpisano do rejestru zabytków. W 2011 roku obiekt przeszedł gruntowny remont w ramach Lokalnego Programu Rewitalizacji Bydgoskiego Przedmieścia. Budynek powstał z tzw. muru pruskiego i przetrwał do czasów współczesnych w niezmienionej formie architektonicznej, a jego charakterystycznymi elementami są dwie ażurowe wieżyczki zakończone ozdobną iglicą. Wspomnianą stronę, a więc i zdjęcie toruńskiego przedszkola, w okresie od 1 lipca 2015 roku, czyli dnia, od którego liczone są wejścia na stronę, do 19 grudnia 2022 roku, kiedy powstała niniejsza recenzja – odwiedziło 131 985 internautów.

Wymogi stawiane recenzentowi rozprawy doktorskiej nakazują odniesienie się także do osiągniętych przez Doktorantkę efektów kształcenia. W tym kontekście należy podkreślić, że mgr Anna Łukaszewska uzyskała w okresie pracy nad rozprawą doktorską na Wydziale Nauk Historycznym Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu bez wątpienia zaawansowaną wiedzę ogólną dotyczącą teorii i metod badawczych oraz pojęć i zasad w zakresie historii. Lektura pracy wskazuje ponadto, że zdobyła ona wiedzę szczegółową, w zakresie najnowszych osiągnięć historiografii. Poznała wykorzystywane przez nich, zarówno klasyczne jak i te najnowsze, metody pracy. Krytyczne ujęcie publikacji naukowych, które wykorzystała przy pisaniu doktoratu wskazuje, że opanowała zasady oceny publikacji naukowych, zgłębiła tajniki przygotowywania projektów badawczych. Z powyższym, wiąże się ściśle, oczekiwany efekt kształcenia w zakresie umiejętności stawianych doktorantom, w którym mowa jest o wprowadzaniu do obiegu naukowego nowych wyników badań poprzez publikacje oraz ich praktyczne wykorzystanie w obrębie swojej dyscypliny.

Mając na uwadze wszystko to, co zostało powyżej napisane, oraz podkreślając, że wiele z zawartych w recenzji uwag ma charakter polemiczny, stwierdzam, że recenzowana praca magisterska Pani Anny Łukaszewskiej spełnia wymogi, które zostały określone w Ustawie o stopniach naukowych i tytule naukowym. W związku z powyższym wnioskuję o przyjęcie recenzowanej rozprawy oraz dopuszczenie Pani Anny Łukaszewskiej do kolejnego etapu postępowania w przewodzie doktorskim.

Dr hab., prof. UO Marek Białokur



Uniwersytet Opolski - Instytut Historii